

ZŁOTA MUCHA

T / C - T / G

Numer poświęcony „Biurokracji“



Nie taki straszny Kryzys, Golizna i Pankracy,
Co nasz rodzimy święty, ten c. k. Biurokracy!
On nam zatruwa życie, sen z powiek stale płoszy,

Dla niego zawsze mało krwawicy, naszych groszy!
Więc gdy porządek w Kraju rząd „mocny” chce nam
[zrobić,
Niech najpierw się postara Biurokracego pobić!

FABRYKA: Prosta 50, tel. 716-92 (dom własny)
KANTOR: Złota 16, telefon 503-19.
E. KRZYCZKOWSKI
Farbiarnia Parowa
i Pralnia Chemiczna
 farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kofeinerzy, bekiesz, dywanów, portjer i mebli w całości.
CENY PRZYSTEPNE.
ROBOTA SOLIDNA.

Biurokracja

Okienko trzecie, urząd — krata, siedzi „majowy” biurokrata; trzynastka, maj, milionów — osiem, — liczy i palcem dłubie w nosie. I kombinuje pokryjomu, jakby najprędzej iść do domu. Czasami w biurze coś napisze, papieros do snu go kołysz, herbaty pije cztery szklanki i „oczko” śle do koleżanki. Zaś nigdy nic o niczym nie wie, interesanta beszta w gniewie: „Czy Puck jest w Polsce”?! — pierwsze słyszę... Kolega przejrzy, ja podpiszę, znaczki przyłoży referentka, a pieczęć sam naczelnik — Piętka. Ażeby było nam wygodnie, zgłosi się pan za trzy tygodnie, okienko... no... czterdzieści cztery do pułkownika de Walery, wszak minął mu już okres złości, więc nie polamię panu kości! —

— Panie! dość tego do cholery, pocóż iść pod czterdzieści cztery, przecież malutkie me podanie możesz załatwić sam, mój panie.

— Niech pan mi głowy nie zawraca, czeka mnie dziś ważniejsza praca; „kuć” mam na pamięć tekst „Brygady” i znane wszystkim już wywiady. —

— Ależ mój panie, pan się śmieje, to skandal, co się u was dzieje, niech pan nie „struga” z głupia franta, załatwi dziś interesanta. —

— Próżno się tutaj pan unosi, za trzy tygodnie pan się zgłosi, pułkownik musi wszak potwierdzić, no a pan radca to zatwierdzić.

Za wstawiennictwem panny Łodzi, co dygnitarzom życie słodzi i w stosunekach też jest bystra, dotrze pan aż do eksministra. Opinia musi być przychylna i znak, że sprawa bardzo pilna, a gdy pan wszystko to uzyska... panie, niech pan się tak nie ciska, to sprawa do nas wrócić raczy, a potem to się już zobaczy.

— Panie! do krośset stu tysięcy, rzecz ta już dziewięć trwa miesięcy! Cóż jest u licha tam, do kata! Gdzie zajdziesz, wszędzie biurokrata!!! Ten mnie odsyła do tamtego, a tamten znowu do drugiego, ten drugi zaś do koleżanki, cóż to do diabła za fajdanki?! Gdzież „twórcza praca”? Gdzie Sanacja? Czy jej „twórczością” — „Biurokracja”?!
 Dosyć komedji robić z nami!
 Zaklął i trzasnął mocno drzwiami!

UKŁUCIA

W sferach kawiarnianych (Oazoadriatyckich) zapewniają, że gen. Wieniawa-Długoszowski po ostatnim wtorku karnawałowym obchodził... Popijalca.

Po ostatnich zajściach na Dalekim Wschodzie Międzynarodowy Związek Geografów postanowił zmienić nazwę Oceanu Spokojnego na — **Niespokojny**.

Dwóch najwybitniejszych literatów sanacyjnych łączą także wspólne litery, rozpoczynające ich przydomki i nazwiska: — inicjały Kadena-Bandrowskiego, oraz Kostka-Biernackiego, są te same...

Stuprocentowy senator powinien się nazywać: Józef Piernacki.

W urzędach kwitnie **biurokracja**, „Gazeta Polska” uprawia **bdurokrację**, a w min. skarbu jest **biurbratyzm**.

Idąc z duchem czasu „P.A.T.” zmienia podobno nazwę na „B.A.T.”

Podobno jeden z wesetów pisma świętego w interpretacji Centrolewu otrzyma następujące brzmienie: „...przepelniła się **cara** nieprawości”.

Zalegającym z przedpłatą za kwartał pierwszy następnego numeru już nie wysłemy.
ADMINISTRACJA.

O TYCH, CO W POŚCIE MOGĄ TANCZYĆ.

(Z „Pana Tadeusza”)

Rumbę dawno czas zacząć — Beniek Frumkin rusza i, zlekka zarzuciwszy wyloty kontusza, Pannę Ziutę do tańca prosi bardzo grzecznie: — Czy można mościapanno? — Owszem, niekoniecznie...

Salo Kornblum znów w innym tańcu sam rej wodzi i wciąż nowe **pas** tanga w mękach ciała rodzi...

A w melodji jazz-bandu szept słyhać zmysłowy: — Was kocham Bimberzanka, bym taki był zdrowy.

Jeśli tato wasz złoży gotówkę mi całą, Za miesiąc pięćć będę wasze hoże ciało.

Nad posadzką czerwone połyskują buty, Bije blask z karabeli, świeci się pas suty,

A Kohn płasza tymczasem, jakby od niechcienia, Chociaż ma jakieś jutro weksle do płacenia,

Lecz on tańczy wężowo, jako Venus z Milo, Z wielką gracją dźwigając swe przeszło sto kilo.

Wszyscy wkrąg podziwiają tę choreografię, Moniek Bimberg z łąą krzyknął: „Ja tak nie potrafię!”

A senior Kohn z tryumfem robi nowe tricki, Aż Lewinowa z mężem w takie wpadła krzyki:

„Ach, to może ostatni! Patrzcie, patrzcie młodzi! Co tak w dzisiejszych czasach ślicznie rumbę wodzi!”
H.I.POLIT.

NOWE ŹRÓDŁA DOCHODÓW.

Obracają kota w worku polityczne nasze głowy, — niech od tego Pan Minister rżnie **PODATEK OBROTOWY**... Obracają jęzorami nasze panny, baby, wdowy — więc Minister Skarbu niechaj wali na to „**OBROTOWY**”.

Jeszcze jedno podatkowe źródło można odkryć sobie: — Oto nasi praocjowie obracają się też w grobie... „Jurstes”.

SZCZĘŚCIE TEOFILA ŻDZIBKO.

Pochwała biurokracji w 6-ciu aktach, z prologiem i „happy endem”.

PROLOG.

Teofil Żdzibko

literat

AKT I: DOBRA NOWINA.

Teofil Żdzibko, literat; (do siebie): Szczęście nawiedziło mój, tak ubogi dotąd dom. Umarł mi daleki krewny i został spadek. Idę go podjąć!

AKT II: W DRODZE DO BOGACTWA.

Teofil Żdzibko, literat; (do potwora, siedzącego za okienkiem jakiegoś urzędu): Ja w sprawie spadku. Chciałbym go prawomocnie otrzymać...

Potwór, siedzący za okienkiem: Właśnie skończyła się pora mego urzędowania. Pan przyjdzie jutro.

AKT III: NAZAJUTRZ.

Teofil Żdzibko, literat; (do potwora, siedzącego za okienkiem): Oto znów przychodzi. Chciałbym...

Potwór, siedzący za okienkiem (przerywając): Przedewszystkiem marki stemplowe. A w jakiej pan sprawie?

Teofil Żdzibko, literat: Ja właśnie...

Potwór, siedzący za okienkiem (przerywając z niecierpliwością): to w następnym okienku!

CO KTO POD NOSEM MRUCZY.

St. Car sprawiedliwy.

Ja zawiłe lubię sprawy,
Lubię zmieniać też ustawy,
Wymyśliłem również trutkę
Na nieznośną Konstytucję.
Hocki, klocki i uzusy,
To są stałe me fokusy...
Hop siup, oj ra, oj ra,
Nasza niech żyje dantorja.

plk. Br. Pieracki.

Chociaż „tuzów” jest ogonek,
W modzie zawsze będzie

Bronek,

Zmiana jest czy zmiana będzie,
Bronek zawsze wędzie

wszędzie,

Bo on „nosek” dobry ma,
Każdą rzecz na pamięć zna.

plk. Kostek.

O większego trudno zucha,
Jak jest brzeski pan Kostucha,
Dziś nikogo się nie boję,
Różnych spraw na straży stoję...
Witos? Putek? He! cacanie!..
W twierdzy mieli pomieszkanie.
Obdarzono mnie nagrodą: —
Nowogródzkim wojewoda!..

DWIE CENY.

Zona pewnego sanatora z B.B.S.
zwraca się do znanego adwokata z
zapytaniem, ile kosztować ją może
rozwód.

— Dla pani przeprowadzę go już
za tysiąc złotych.

— To stanowczo za drogo! Nig-
opłaca się!! Za dwie setki i litr spi-
rytusu mogę zostać wdową.

BIEDA Z NĘDŻĄ.

Bardzo marnie jest dziś

w świecie,

Nikt wszak temu nie zaprzeczy,
Wszystkich kryzys strasznie

gniecie,

Każdy, narzekając, skrzeczy...

Gdy szukać tego przyczyny,

To wyłazi prawda cała: —

Winne temu zaślubiny: —

Bieda z Nędzą się pobrała.

Teraz gnębi nas ta para,
Kryzysowym siekąc batem, —

Choć się wyprzeć tego stara,

Sanacja była jej swatem.

**CO KTO TAŃCZYŁ W UBIE-
GŁYM KARNAWALE?**

Urzednicy magistratu —

tangołca

Gandhi — **kozaka**

Gmina Żydowska — **mazura**

Bokserzy — **boks-trotta**

Sanatorzy — **marszałka**

Kupcy zaś tańczą jeszcze, —

aż do... upadłości.

„Jur-stes”.

W JEDNOŚCI SIŁA.

— Kanciarscy to rzeczywiście
wzór wspólnych upodobań.

— A co oni robią?

— Córka pisze wiersze, których
nikt nie drukuje, matka wydaje ro-
manse i powieści, których nikt nie
czyta, syn jest aktorem — którego
nikt nie angażuje, a ojciec wystawia
czeki, których żaden bank nie chce
placić.

WINOWAJCA.

Z cyklu: „Nasze bolączki”.

Że mamy tylu urzędników,

Że nam podatki ciągle rosną,

A pracę dają bez wyników, —

Mamy sanację, tak nieznośną

I że nie wiemy, gdzie jest

racja, —

Kto winien temu? —

Biurokracja.

Że sprawy leżą przez tygodnie,

Zaś dzisiaj stale, no i wszędzie

Się zachowują karygodnie

Też dygnitarze na urządzie,

Chociaż po temu nie jest

racja, —

Kto winien? Jasne: —

Biurokracja.

Lecz, że się pleni biurokracja,

Choć goła cała polska nacja,

Że na nią idą wciąż podatki,

A nam ostatnie biorą gratki

Za sprawą teje biurokracji, —

Wina w tem tylko jest...
Sanacji.

DOWÓD.

— Gotów jestem zaangażować pa-
na na wakującą u mnie posadę. Pro-
szę tylko o złożenie dowodu swej
uczciwości...

— O, co do tego, może pan być
zupełnie spokojny; przedtem praco-
wałem przez dwa lata w zakładzie
kąpielowym i, może się pan dowie-
dzieć, nie pozwoliłem sobie przez ca-
ły ten czas ani na jedną kąpiel.

AKT IV: PO MIESIĄCU.

Teofil Żdzibko, literat, (do potwora, siedzącego za okien-
kiem): I oto znów jestem przy tem samym okienku. W ciągu
miesiąca odsyłano mnie z jednego okienka do drugiego, aż
wreszcie po trzydziestodniowej wędrówce trafiłem na to miej-
sce, z którego rozpocząłem mą wędrówkę. Proszę więc...

Potwór, siedzący za okienkiem (uprzejmie): Pan się zwró-
ci do sąsiedniego okienka!

Teofil Żdzibko, literat: (mdleje).

AKT V: W SZPITALU.

Teofil Żdzibko, literat: Już drugi miesiąc tu leżę, po
wstrząsie nerwowym, jakiego doznałem w czasie mej wędrów-
ki po urzędach. Ale nie żałuję tego. Spadek wynagrodzi
wszystkie moje cierpienia. Jutro już stąd wychodzę, aby
ostatecznie załatwić formalności, związane z utrzymaniem
spadku.

AKT VI. PO ROKU.

Teofil Żdzibko, literat: Nareszcie widzę skutek mých
długotrwałych starań. Dostałem właśnie jakiś urzędowy pa-
pierek. Trzeba go przeczytać. (czyta):

„W związku z podaniem Teofila Żdzibki, literata, powia-
damia się niniejszym takowego, iż wymieniony posiada obowią-
zek stwierdzenia swej tożsamości, jakoteż pod rygorem nie-
zwłocznego ściągnięcia, winien uiszczyć, jako podatek spadkowy,
dopłaty za niedostatecznie ostemplowane podania wraz z ka-
rami i odsetkami za zwłokę, oraz od przypuszczalnego wzboga-

cenia się razem kwotę złotych 12.000, słownie złotych dwana-
ście tysięcy”.

Teofil Żdzibko, literat: Boże! przecież spadek, którego
jeszcze nie otrzymałem, wynosił 4 tysiące!! (pada, rażony ata-
kiem sercowym).

„HAPPY END”

s. † p.

TEOFIL ŻDZIBKO

literat

zmarł, po rocznych, ciężkich cierpieniach.

H.I.POLIT.

PRZYSŁOWIA.

„DOBRA PSU I MUCHA” — mruknął pan Marjan, bio-
rać złotówkę, zamiast obiecanych dwudziestu.

„GDZIE KUHAREK SZEŚĆ, tam niema co jeść” — my-
śla! marszałek sejmu, słuchając mów posłów.

„ZGODA BUDUJE, NIEZGODA RUJNUJE” — rzekł ban-
krut, proponując 25%-wy układ z wierzycielami.

„NIE SZATA ZDOBI CZŁOWIEKA” — oświadczył lite-
rat, patrząc na swoje podarte palto.

„NIE CZYN DRUGIEMU, CO TOBIE NIE MILE” — po-
wiedział X, odmawiając pożyczki Igrukowi.

„GDZIE DRWA RĄBIĄ, TAM WIÓRY LECA”, — po-
myślał gen. Konarzewski, gdy dostał dymisję.

„STRZEŻONEGO PAN BÓG STRZEŻE”, — mówią sana-
torzy, przechodząc ul. Rakowiecką, koło więzienia.

okryć, kostiumów, sukien i futer. Przyjmuję zamówienia z własnym i powierzonych moterjatów
o- a- gotowe 50 " o tanej. Koszta wykwintna. Kofl piewszorządny. Ceny konkurencyjne,
najdogodniejsze warunków.

PRACOWNIA KRAWIECKO - KUŚNIERSKA

BR. UNKIEWICZ

HOZA N. 54

BIURO-KRA-T (DŁ)



Jam jest „ruskiej biurokrat” „Priswisl nje” dobrzem kraak, Ła óweczka i wóteczka, a czasami i dzieweczka, — moich marzeń był to szczyt!!

WYCIĄGI

z krakowskiego „Ilustrowanego Błagierka Codziennego” z ostatnich miesięcy:

„...Rodak nasz, inż. Dunikowski, zamieszkały w Paryżu, stał się światowej sławy epokowym genjuszem. Wynałazł on sposób wyrabiania szczerego złota z piasku, ziemi i błota. Dzięki niemu, sławę naszą roznoszą wszystkie dzienniki po szerokim świecie”.

„...Pod egidą naszego dziennika zawiązuje się w Krakowie „Towarzystwo Akcyjne Eksploatacji Złota z Błota”, sposobem naszego Rodaka, genjusza, inż. Dunikowskiego. Wzmiankowane towarzystwo ma zamiar zakupić Babią Górę w zachodnich Karpatach i liczne plaże na Helu, celem przeróbki na złoto.

Wkrótce wysłamy deputację, z naszym głównym redaktorem na czele, do Paryża, celem uproszenia naszego Wielkiego Rodaka do powrotu do kraju, objęcia prezesury Towarzystwa i kierownictwa fabryk złota.

Zapraszamy naszych szanownych Czytelników do licznego zapisywania się na członków. Każdy, przystępujący jako członek, musi się wykazać przynależnością do BBWR.

„...Polacy winni sobie zdać sprawę z doniosłości epokowego wynalazku inż. Dunikowskiego. Dzięki naszemu genialnemu Rodakowi, staniemy się wkrótce najbogatszym narodem. Mamy olbrzymie przestrzenie błota i to wszystko zamienimy wkrótce w złoto!! Zamiast Błot Piskich, kasy Skarbowe i Bankowe wypełniają się potrzebnym nam tak bardzo złotem. Znikną u nas wreszcie nędza, głód i bezrobocie.

„...Chytrzy i zazdrośni Francuzi osmielają się zakwestjonować genialność naszego Wielkiego Rodaka, inż. Dunikow-

ŚWIĘTY MAGISTRACIE!
Magistrat płaci pensji połowę,
Choć każdy z „Rajców” ma
całą głowę!...

Możeby biura przepis podały,
Jak za połowę żyć miesiąc cały?
Poradnik taki byłby na czasie,
Bo człek się robi, jak osa
w pasie.
Lecz, choć „figura” jest dalej
w modzie,
Łatwiej na cmentarz zaidziesz
o głodzie!...

UWAGA.

— Zapewniam pana, że usta moje
nigdy nie wymówiły kłamstwa!

— Zauważyłem oddawna, że pani
mówi przez nos.

W KSIĘGARNI.

— Proszę o „Dzieje grzechu” —
dla mnie, oraz „Baśnie Andersena”
dla mojej córeczki.

— A w której klasie córeczka pani.

— Już w czwartej.

— To w takim razie, zgodnie z roz-
porządzeniami i ankietą ostatniej do-
by, córeczce pani bardziej odpowia-
da obowiązująca lektura: „Dzieje
grzechu”, „Pas cnofy”, „Piektło ko-
biet” i t. p.

Czas najwyższy
uregulować
zaległą
przedpłatę

Zadania turniejowe

1. Ogłoszenie



W powyższym ogłoszeniu zna-
ki oznaczają zgłoszki. Aby zadanie
rozwiązać, należy znaki zastąpić
odpowiednimi literami.

Za dobre rozwiązanie 5 punktów.

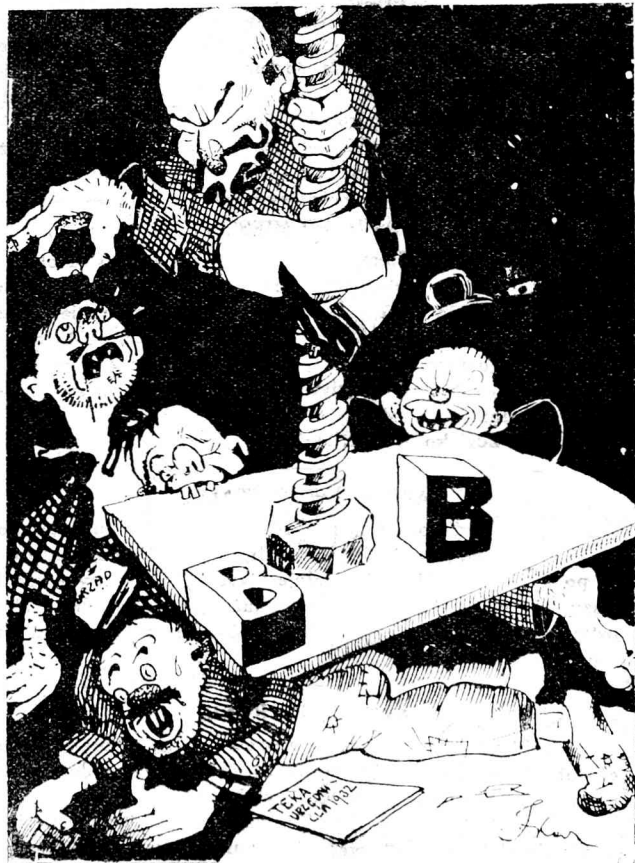
2. Tajemniczy telegram

Czych Tuła
Mąż je ciotę.

Z powyższego telegramu od-
czytać apel redakcji do Czytel-
ników.

Za dobre rozwiązanie 3 punkty.

Z KSIĘGI PRZYSŁÓW



„Im ciężar wyżej się podnosi, tem silniej śróbca
na dół ciśnie”.

Piękne sypialnie, stołowe, gabinety wykwiłtne,
klubu skórzane, otomany, tapczany, sztuki poje-
dyńcze. Meble dla duchowieństwa.

eny niebwywale ni kie,
lecz za gotówkę, prosimy sprawdzić, gdyż
to nie obowiązuje do kupna.

POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY „STYL”
Warszawa, Złota 7.
róg Marszałkowskiej.

ZATARG LITEWSKO—NIEMIECKI



Niemiec: — Ładniej sobie wychował tego litewskiego niedźwiadka! Gotów mi pożreć moją świnkę kłajpedską, a ja mu kazałem zęby ostrzyć na Wilno!..

skiego, i żądają zwrotu swych udziałów. Durni Francuzi nie chcą uwierzyć w naszego geniusza i posadzają go o oszustwo.

„Władze francuskie policyjne i sądowe zajęły się sprawą fabrykacji złota przez naszego Wielkiego Rodaka, inż. Dunikowskiego, i pod zarzutem rzekomego oszustwa osadziły go w kozie. Nasz biedny Rodak rozchorował się ze zmarzwienia.

„Wielki nasz Rodak, inż. Dunikowski, dokonał eksperymentu tworzenia złota z błota w obecności władz policyjnych i sądowych w Paryżu i, gdyby retorta wytrzymała wysokie napięcie prądu elektrycznego i nie pękła, byłoby się wszystko udało. — Trudno, — pech przesładuje nawet najgenialniejszych ludzi... Ale tylko do czasu...

Wielcy uczeni francuscy z Curie-Skłodowską na czele orzekli, że sprawa robienia złota przez inż. Dunikowskiego jest wielką bujdą na resorach. — Widać z tego, że inż. Dunikowski posiada wielkie zdolności do błagi i oszustwa. Podkreślamy, że nikt inny, tylko my zaraz, na początku, pierwsi odnieśliśmy się z niedowierzeniem do hipotezy Dunikowskiego i nie wierzyliśmy w jego doświadczenia. — Przewidywania nasze spełniły się całkowicie... Przepisał: (Ekran).

ROZBAJAJĄCA OPOWIEŚĆ.

„Sześć lat czekałam na takiego człowieka. A jak go poznałam i codzień upajałam się jego słowami, że kocha mnie nad życie, jestem jego ideałem i że pragnie mnie poślubić i uszczęśliwić — wczoraj zamknięto go u Jana Bożego.

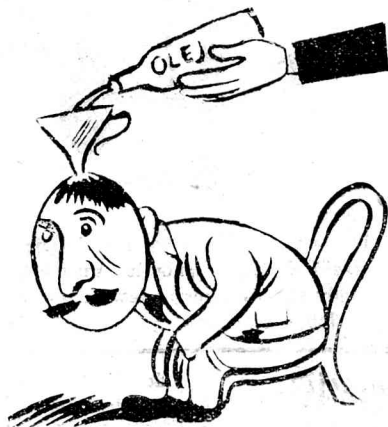
ZAGADKA.

— W pewnej restauracji siedziało cztery osoby i grało. Każdy z nich miał przy duszy po złocisku. A kiedy skończyli grać, mieli razem 25 złotych. Zgadnij, co to byli za ludzie?

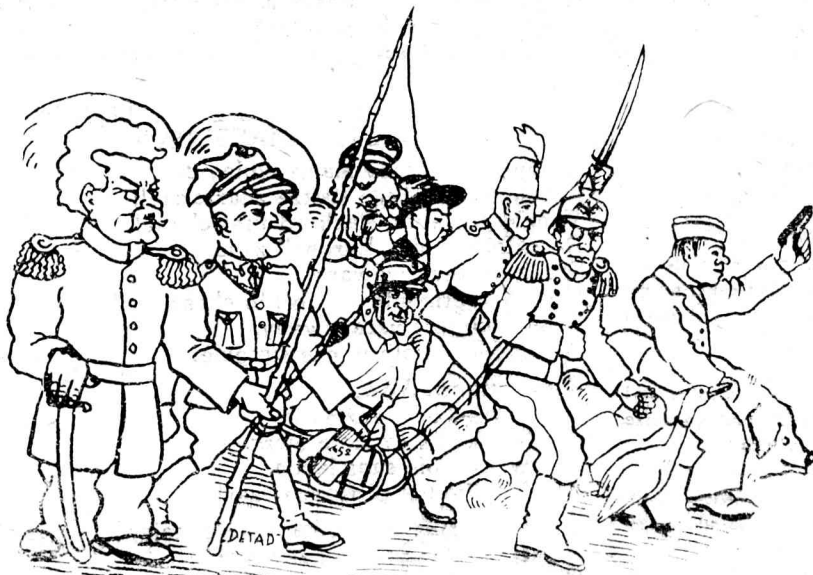
— Napewno sanatorzy, albo członkowie klubu B.B.

— Mylisz się, to byli muzycanci.

ARMJA LIGI NARODÓW



Środek, zalecany przez „Żółtą Muchę” dla pewnych „polityków, i” działaczy



Briand, Zaleski, Macdonald, Mussolini, c. k. Feldmarszałek, Brüning z Hitlerem, U. S. of. A. (Borab)

„DWA MICHAŁY“.

Raz rządziły dwa ministry, Jeden gnuśny, drugi bystry, Jak ten pierwszy zaczął błędzić, To ten drugi nie mógł rządzić. Bystry mówi: — „Ustąp bracie”. Gnuśny na to:—Gwizdź na ciebie! Nawet mór mnie nie zabierze, Bo mam łaski w Belwederze”. Gdy tak bardzo się kłócili, Usłyszeli głos w tej chwili: — „Zgodnie lepiej uczynicie, Kiedy obaj ustąpicie”.

W SĄDZIE.

— W jaki sposób podsądny udowodni, że jechał z dozwoloną szybkością.

— Jechałem po teściowę, panie sędzio!

W DOBIE ROZWODÓW.

— Twój mąż jest dzisiaj wyjątkowo elegancko ubrany...

— Zdaje ci się, jest ubrany, jak zwykle.

— Nie może być! Przecież zauważyłam w nim uderzającą różnicę, jaka zaszła od ostatniego naszego widzenia się.

— Zrozumiałe, gdyż to jest mój ostatni mąż, któremu dopiero od tygodnia jestem poślubiona.

PRZYCZYNA.

— Jak pan doktor znajduje mego męża? Czy nie groźnego?

— Nic, — tylko żołądek trochę w nieporządku.

— To zrozumiałe. On wogóle jest b. nieporządny. Żeby pan doktor przedtem zobaczył, jak wygląda jego biurko, napewno nie potrzebowałby go już badać.

KOMPLETY

„ZÓLTEJ MUCHY“

z ROKU 1930 i 1931 po zł. 10 (dziesięć) do otrzymania w Redakcji, Wspólna 6 m. 16.

Wysyłam je pocztą po uprzednim przesłaniu należności na Konto w P. K. O. № 17440 S.W.A.S.T.

DZIADEK ŚPIEWA

Kiedy psqlazła do nas sanacja,
To psydrygała z nią biurokracja,
Jak matka z córką łaskawym chlebie,
Som godne siebie.

Zaroz obsiadła ci wsyćkie urzenda
I do tej chwili stale sie tam swenda,
Gdzie telko spojrzeć, wsendzie je Sanacja,
I biurokracja.

W uzendzie kuzdym siedzi biurokrata
I strugo z siebie wielgiego magnata,
Papiros kuzy, herbate popija,
To ci bestyja.

Czy to je pocta, cy Urząd Skarbowy,
Cy to magistrat lub wydział wojskowy,
Wsyndzie znajdziemy dość „majowych
kwiatów“,

Tych biurokratów.

A biurokratki tez sie nie psejmują,
Z biurokratami w uzendzie tańcujom.
Facet — łujara, a paninka — trumba, —
Wnet idzie „rumba“.

Jenteresanci klną, ze Boze drogi,
Bo od czkania zabolaly nogi,
A biurokrata, frant, ubrany w kratkę, —
Pije herbatkę.

Wierzcie dziadkowi moi ludzie mili,
Tak być nie moze dluzej ani kwili,
Trzeba tez zajec w uzendowe gładki,
Zrobić poządki.

Trza wykozenić wselką biurokrację
Trzeba zsanowac „moralną sanację“,
A gdy sie zrobi porzondeczek wsendzie,
To dobre bendzie!...



„APOLITYCZNOŚĆ“.

Z „Polskiem Radjem“, kto ma
styczność,
To dla niego fakt nie nowy,
Ze „Radja“ apolityczność
Jest bredzeniem ściętej głowy!

Chociaż wszystkich zapewniają
O swej apolityczności,
Lecz mało kredytu mają
Wśród szerokiej publiczności.

Bowiem sądzą, że z Sanacji
Polityczne wiadomości
Są według dziwacznej racji
Szczytem apolityczności.

Więc chociaż audycje różne
W sanacyjnym dają sosie,
Jednak ich wysiłki próżne, —
Gdyż to wszyscy mamy w nosie.

Zarażeni gdy są sami
Bakcyllami partyjności,
Niech przestaną z „bujaniami“
O swej apolityczności.

W KOSZARACH.

— Rozkaz, to święta rzecz! — mówi sierżant rekrutom, — nawet jeżeli każą ci się zabić, musisz to wykonać, a potem zameldować zaraz drużynomu, żeś rozkaz wykonał.

— Gdybyś, ofermo był długi, jak jesteś głupi, — rzecze p. Sierżant, — mógłbyś, kłęcząc, księżyc w nos poćałowac.

Naszej rodzimej „Biurokracji“

w dowód zasłużonego oburzenia, a w złudnej nadziei jej poprawy, tych parę

ZŁOTYCH MYSLI

zaczerniętych z dzieła Lombroso p. t. „Genjusz i obłąkanie“, poświęca udręczony obywatel.

„Obłąkanie w niektórych ludziach rozbudza ideje dziwaczne, ale często olbrzymio — wspaniale, w które wierzą tak głęboko, że wiara ich oddziaływa na ciemne tłumy, do czego przyczynia się również szczególny ubiór, niezwykle ruchy, wreszcie ascetyczny sposób życia możliwy tylko przy istnieniu nienormalnego umysłu. Objawy te, niepojęte dla barbarzyńców, budzą w nich poszanowanie, ponieważ ciemny tłum zawsze wielbi to, czego nie rozumie“.

„Genjusz posiada świadomość swej siły, ceni się i nie zna do poufalego zbratania się ze wszystkimi, ale nie ma tej pychy, która opanowuje umysły chore i przechodzi poza granice prawdy, a nawet prawdopodobieństwa“.

„Wszyscy ci chorzy biurokraci mają właściwy sobie styl, który odróżnia ich od wszystkich innych ludzi, dlatego może, iż powstaje on pod wpływem bodźców manjackich“.

„Wszyscy ci biurokraci zajmują się bardzo wiele swem własnem „ja“ ...“ chociaż... „Wszyscy ludzie wogóle, ale szczególnie obłąkani, lubią mówić o sobie“...

„Z całego ciała ludzkiego wydzielają się wapory, które idą

do mózgu. I, jeżeli nie są one bardzo obite, człowiek pozostaje zdrowym, ale jeżeli jest ich zbyt wiele, to podniecają go, przemieniają w biurokrate, filozofa, polityka, założyciela nowej religii, partii, innymi słowy w... szaleńca“.

„Wybitne rysy szaleństwa tego rodzaju wielkich ludzi“ znajdujemy już w traktowaniu innych, a także w ich utworach, w sposobie mowy, we wnioskach nielogicznych, w niedorzecznych sprzecznościach i nieludzkich, a cudacznych fantazjach“.

Piosenka pułkowników z 13-ej brygady. (NUTA: „MADELON“)

Gdy po swej pracy mamy wolny czas,
Lub w trakcie tego (także zdarza się!)
Wieżie nas auto, Packard first classe!
Do caffè, co się „Europa“ zwie.
Stolik „zarezerwowany“...
Koniak, Vermouth, — co kto chce, —
Człek tam jest uszanowany,
Wszystko w koło w pas się gnie!

Chór pułkowników.

A więc odwiedzmy ją,
Niech nas owionie gwar, —
W Europie sans façon...
Tam kobiet pięknych czar!

Bo gdy w Europie koniak nam podają,
Kobiety wszystkie na nas patrzą się, —
Wszyscy nas tam szanują, wszyscy znają,
Ach w Europie pięknie płyną dnie!...

W. DOBRZYŃSKI
CHMIELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1879.

na skórzanych i gumowych podszwach
oraz balowe, poleca w dużym wyborze
w r o b y w ł a s n e.

O B U W I E
DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECIENNE

CUDOWNY NOWORODEK.

Alinka, rozkoszna córeczka bogatego papy, mimo swych ukończonych 19 lat ciągle jeszcze była pensjonarką. Na trzy miesiące przed maturą zwraca się do papy z prośbą, by zezwolił na ślub z pewnym miłym, przystojnym, ale zato i odpowiednio gołym młodzieńcem.

— *Dobrze*, — była odpowiedź papy, — *dam zezwolenie*, ale jak skończysz pensję.

Alinka wzięła się, jak się to mówi, w kupę i rzeczywiście zdobyła maturę. Ucieszony papa wyprawił huczne weselisko, tem bardziej, że zięć przypadł mu do gustu.

Kiedy jednak już po 6 miesiącach papa został dziadkiem, bynajmniej nie zrażony tym faktem, jał wobec wszystkich przyjaciół i znajomych wychwalać niezliczone, cudowne zalety swego wnuka.

— Nic dziwnego, — odpowiedział mu na to pewien profesor, — przecież wnuk pański przez trzy miesiące był w ósmej klasie.

GENJUSZ.

— Mam bajeczną pamięć, mogę wyliczyć po kolei wszystkich obywateli państwa polskiego!

— Czyżby? Z nazwiska i imienia? Z miejsca zamieszkania?

— To nie, — tylko po kolei: — od jednego, dwa, trzy i t. d., aż do trzydziestu milionów.

W SZKOLE.

— Wścibski, powiedz mi, ile sekund ma minuta.

— Ale jaka minuta, panie profesorze, — męskiego, czy żeńskiego rodzaju?

— A to co za różnica?

— No, bo jeżeli mój ojciec powie „minuta” — to trwa ona równe 60 sekund, jeżeli zaś mamy „sekundę” mojej mamy, to ona ma conajmniej dziesięć minut!

ZAWSZE COŚ.

Szeł (do komiwojażera, który powołał z objazdu prowincji):

— Więc, doprawdy, nie pan z tej podróży nie przywiózł dla nas?

— Owszem, w sumie 120 pozdrowień dla pana szeła i jego małżonki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Stefan Ochrymowicz: — Zaraz po otrzymaniu przedpłaty na F. K. O. wysłaliśmy bieżące i poprzednie numery. Po reklamacji Pańskiej wysłaliśmy te numery po raz drugi i złożyliśmy reklamację na pocztę. Liczymy, że jest już Pan w posiadaniu naszego tygodnika?!

Cz. Laskowski — Łódź: — List Pański przestaliśmy do miarodajnych czynników z prośbą ukrócenia poruszonych przez Pana nieprawości. Dobrzeby było, gdyby WPan mógł nadesłać nam corpus delicti w postaci wycinka inkryminowanego artykułu.

„Eka”: — Nadesłane utwory bądź były już odtwarzane na łamach naszego tygodnika („Budrys”, „Ostatni mazur”), bądź są za duże („Rumba”). Pożądane są utwory aktualne, krótkie, treściwe o mocnej pointce.

„Jot” Bydgoszcz: — Poprzednia odpowiedź wyjaśni, jakie utwory są dla nas pożądane. Krzyżówka pójdzie.

St. Świnarski — Dąbrowica: — Życzenia Pańskiego, ze względów zasadniczych (brak odpowiedniego aparatu i sił) nie możemy uwzględnić. Natomiast list Pański przestaliśmy jednej z zaprzyjaźnionych osób, która się takimi sprawami zajmuje, z prośbą o zainteresowanie się poruszonymi przez WPana zagadnieniami.

Pani K. Malska: — Fremje dla prenumeratorów już rozsyłamy. — Kończymy Warszawę oraz prenumeratorów kwartalnych. Pani, jako półroczny prenumerator, powinna otrzymać swoją premję w następnym tygodniu.

NASZA „ULICA”.

Podczas ostatniego pożaru przy ulicy Chmielnej, wśród masy gapiów, przyglądających się akcji ratunkowej naszych dzielnych strażaków, zwracał uwagę jeomość z olbrzymią głową, który przepychał się bezczelnie do pierwszych szeregów, utrzymując, że musi koniecznie na własne oczy zobaczyć, — jak gaszą pożar.

Nieszczęście chciało, że w swoim zdobywaniu coraz lepszego miejsca natknął się na warszawskiego „cwaniaka”, który osadził wścibskiego jeomości następującą uwagę:

— „Obywatele, przepuście tę osobę, — widzicie przecie, że niesie w swej głowie wodę do gaszenia pożaru”.

PRZECIWIENSTWO.

— Zdaje mi się, że państwo mieszkają stale w Jasnej Polanie.

— Wprost przeciwnie: — w majątku Ciemnybór.

PRZYKŁAD.

Pański pies jest wprost niesamowity. — Do obcych łąsi się, a na domowników szczeka...

— Zaraził się przykładem mej żony.

ŚREDNIOWIECZE.

— Wiesz, mój znajomy, profesor historii, stwierdził i opublikował, że w średniowieczu kobiety używały dużo i licznych kosmetyków.

— Na to nie potrzeba być aż profesorem, — przecież średnio wieczne kobiety muszą się ratować kosmetykami.



POLECAMY



**FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH
SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA**

współpracownika firm

A. BERNARDIN SUCR i FANFANI et STAGI W PARYŻU

WARSZAWA

Chmielna 15 — Telefon 307-76



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie. Szyller-Szkolnik jest Redaktorem pisma „Świt” (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokółów Towarzystw Naukow Stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się, jak żyć, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi.

Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe i niniejsze ogłoszenie załączyc)

PSYCHO - GRAFOLOG SZYLLER - SZKOLNIK

Warszawa, ul. Żórawia Nr. 47 m. 2.

Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień Analiza szczegółowa — horoskop — odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara

ZA 30 GROSZY dziennie lub 4 zł. miesięczny abonament)

MUZYKA TANIEC SPIEW

WYPOŻYCZALNIA I SPRZEDAŻ NA RATY
GRAMOFONÓW ORAZ PŁYT GRAMOFONOWYCH

WARSZAWA
Wspólna 6 m. 16
od 6 - 8 wiecz.

„Niema tego złego,
co by na dobre nie wyszło”



Gdy ci ostatnie gratki zaborą za podatki, — nie martw się luby „brachu”; — wyzbyłeś się już strachu, że znów cię zlicytują! Możesz się dziś radować, że cię już zlicytować nie może sekwestrator, komornik, lub amator! Niech się więc martwią oni, że w tej kryzysu toni, gdy ciebie mocno łupią, też siebie ukatrupią.

CZYTAJ CIE

„KURJER POZNAŃSKI”

**NASTĘPNY NUMER
BĘDZIE
SPIRYTUSOWY**

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): miesięcznie zł. 1.00 — kwartalnie 2.50 — półrocznie zł. 4.50 — rocznie zł. 8.00. Zagraniczne i w tekście o 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 15873

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji. (czynnej od 10 — 16 pp.)

Warszawa, Wspólna 6. Tel. 9.25-16.

Oddział na Wojew. Poznańskie *Poznań*, ul. Woźna 14 b tel 14-45, Godz. adm. 9-12 i 15-18, godz. red. soboty 17-18.

Redaktor odpowiedzialny: *Franciszek Gawroński*.

Wydawca: *Tow. Wyd. „SWAST” Sp. z o. o.*

Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem



2128 Druk W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3.

Pod kierownictwem: *Mariana Seydy*
oraz *Romana Leitgebiera*.
EGZYSTUJE 26 LAT
wychodzi dwa razy w tygodniu. Miesięczny
abonament zł. 4-50 w przodzie. gr. 30
za jedną kolumnę w linii. PO NAJ. Św. Marcina 70

Pod kierownictwem: *Mariana Seydy*
oraz *Romana Leitgebiera*.
EGZYSTUJE 26 LAT

„KURJER POZNAŃSKI”